Nr. 14. OLSZTYN, na wtorek dnia 1 lutego 1898. Rok XII

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś wtorek: Ignacego.
Jutro środa: Oczyszczenie Najśw. M. P.
Pojutrze czwartek: Błażeja.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 29 zachód 4 29.
Jutro „ „ 7 27 „ 4 31.
Pojutrze księ. wsch. 12 56 „ 5 45.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego ukończono obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Panowie konserwatyści domagali się zupełnego zamknięcia granicy dla dowozu bydła zagranicznego, ażeby zapobiedz przywlekaniu zarazy. W ostrych słowach wystąpili przeciwko temu postępowcy i socyaliści. Postępowiec Langerhaus nadmienił, że gdy cholera przyszła do Europy, zamknięto też granicę, a jednak i to nic nie pomogło. Podobnie będzie się rzecz miała i z zarazą pomiędzy bydłem. Zaraza pomiędzy bydłem raz przybierała, drugi raz ustępowała. Dla tego nie należy iść za daleko z zamykaniem granicy.

— Nowa cesarska tabela marynarska. Berlińska „National Ztg.“ dowiaduje się, że cesarz Wilhelm znowu wygotował tabelę, przedstawiającą obrazowo siły zbrojne Japonii, Rosyi i Niemiec w wschodniej Azyi. Podług tego zestawienia mają na wodach wschodnio azyatyckich Niemcy 8 okrętów, Rosya 11 i Japonia 14 okrętów.

— Z Kiao-Czau telegrafują do berlińskiego „Lokal Anzeigera“, że został tam w tych dniach marynarz niemiecki Schulz przez tłumy chińskie zamordowany.

— Gazety niemieckie wzywają rząd, żeby co rychlej postarał się o odpowiednie zadosyćuczynienie.

— W Niemczech, jak niektóre gazety obliczają, zmniejsza się od lat dziesięciu picie wódki. Być może, że wódki w Niemczech mniej piją, ale za to używanie piwa się nie zmniejsza. Nie widać też w Niemczech, ażeby większa wstrzemięźliwość zapanowała w gólności.

— Germanizacya i protestantyzm. Skargi protestantów, że księża katoliccy szerzą wśród ludności protestanckiej katolicyzm, wykazują się nieprawdziwemi. Z najnowszego zestawienia urzędów kościelnych protestanckich na r. 1897 wynika, że w małżeństwach mięszanych coraz większą jest ilość dzieci wychowywanych w religii protestanckiej. Coraz częściej też zawierają się małżeństwa mięszane. W Nadrenii przypada na cztery małżeństwa jedno mięszane. Co pouczające, to ta okoliczność, że w polskich dzielnicach zdarzają się tam małżeństwa mięszane najczęściej, gdzie brak duchowieństwa polskiego i gdzie uprawia się germanizacyę przez duchownych. Tak na Śląsku jest na sto małżeństw 27 mięszanych, na Prusy Wschodnie 15, natomiast w Poznańskiem tylko 9. Cyfry te dowodzą niezbicie, że tam tylko gdzie jest duchwieństwo polskie i gdzie jest ludność polska, mniej małżeństw mięszanych i mniej protestantyzm się szerzy.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. komendarz Weichsel został jako jedyny ubiegający się o tę posadę, prezentowany na probostwo w Dużym Ramsowie.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Wyrobiony w Kevelaer (słynącym z cudownego obrazu Matki Boskiej »Pociechy utrapionych« — w Westfalii nad granicą holenderską) ołtarz zostanie wkrótce w kaplicy Bożego Ciała kościoła katedralnego postawiony. Kosztuje ośm tysięcy marek.

Prusy. Biskupi Wrocławski i poznański wydali okólniki, w których przestrzegają przed zawieraniem małżeństw mięszanych. Obaj dostojnicy kościelni dowodzą, że tak małżonkowie tacy, jak również dzieci, wychowane w odmiennych wyznaniach, albo wiarę swoją zatracają, lub też co najmniej w swych uczuciach religijnych obojętnieją.

Rzym. Ojciec św. udzielił nowych odpustów dla nabożnych do Najsł. Serca Jezusowego. Dawniej odpust zupełny można było zyskać w pierwszy piątek lub najbliższą pierwszą Niedzielę miesiąca i tylko dla wpisanych do bractwa Serca Jezusowego. Obecnie tenże odpust zupełny mogą pozyskać wszyscy i nie wpisani, byle po odbyciu spowiedzi, przystąpili do Stołu Pańskiego, zrobili małe rozmyślanie o nieskończonej miłości Serca Jezusowego i pomodlili się na intencyę Ojca św. Nadto św. Ojciec udzielił 7 lat i tyleż kwadragen odpustu, który zyskać można bez różnicy w wszystkie piątki w roku, spowiadając się, komunikując, rozmyślając i modląc się, jak powyżej przepisano. Można się spodziewać, że tak wielka łaskowość i szczodrość Ojca św. pociągać będzie coraz większą liczbę nabożnych do Serca Jezusowego. Ta wiadomość jest zupełnie wiarogodna, bo ją ogłosiło pismo rzymskie p. t. »Akta Stolicy świętej.«

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 82 fen. Kto jeszcze Gazety nie ma, niech ją sobie teraz jeszcze na te dwa miesiące zapisze.

Zapisujcie, czytajcie rozszerzajcie» Gazetę Olsztyńską.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z radością możemy donieść, że grunt pod nowy kościół, za gimnazyum położony, a do wdowy Doliny należący, został we środę sądowo przepisany. Zapłacono za grunt ten 20 tysięcy marek. Ponieważ nowy kościół Serca Jezusowego ma kosztować około 200 tysięcy marek, a zebrano dotąd tylko mały fundusz, dla tego pożądanem jest, aby teraz każdy kto tylko ma i może, choć z małym datkiem na tę budowę nie skąpił.

— Sprzedaż mięsa wołowego węgrowatego ma być dozwoloną, ponieważ wykazało się, że mięso takie po zapeklowaniu lub trzytygodniowem chłodzeniu przestaje być dla zdrowia szkodliwem. Z tego powodu wydało ministerstwo nakaz zezwalający rzeźnikom na sprzedaż takiego mięsa.

— Dom należący do właściciela dóbr p. Kunigk z Szatens położony na rogu ulicy Wilhelmowskiej i Augusta, na był za 24 tysiące marek kupiec p. Kornalewski. Pan Kornalewski chce tam założyć skład towarów kolonialnych i materyalnych.

— Dwóch tutejszych rzemieślników, pewien malarz i szewc założyli się w lokalu p. Schenka o sto marek, kto z nich ma więcej pieniędzy leżeć w domu. Poszli więc każdy do domu i malarz przyniósł 5 tysięcy marek, a szewc tylko 300 marek. Malarz zakład wygrał, a ponieważ szewc 100 m. nie chce dać, chce go malarz zaskarżyć. Wątpić jednak należy czy wygra.

— O listowych wiejskich toczyły się dosyć ożywione rozprawy w parlamentarnej komisyi budżetowej. Na polepszenie bytu listonoszów wiejskich wyznaczył p. Podbielski, sekretarz stanu dla poczt i telegrafów 152 800 m. Ulgi, jakich p. Podbielski swym podwładnym przynieść pragnie, są co prawda znaczne, bo oto czas wypowiedzenia służby nieustalonym listowym przedłożony został z 4 tygodni na 3 miesiące, a ustalenie listowego ma teraz następować zamiast w 12 już 8 roku służby, a więc o całe 4 lata rychlej. Komisya budżetowa jednak oświadczyła, że te ulgi jeszcze są za małe. Należy listowym wiejskim, ktorzy taki trudny i pełen odpowiedzialności obowiązek spełniają, podwyższyć pensye. Dotąd listowi dostają 700, a co najwięcej 900 marek. Tać z 700 markami człowiek samotny ledwie wyżyje, a cóż dopiero mający żonę i dzieci. Ale p. Podbielski ani słuchać nie chciał o podwyższeniu początkowej pensyi na 800 m. Ze sprawy tej, obchodzącej żywo naszych biednych listowych wiejskich, p. Podbielski zaczął sobie robić żarciki, twierdząc, że bieda listowych nie musi być znowu tak wielką, kiedy taki listowy ze 700 m. zawsze jednak znajdzie sobie żonę. Pan Podbielski powiedział nawet, że taki listowy z 700 m. pensyi jest bardzo dobrą partyą. Pan sekretarz stanu dla poczt nie zgodził się więc na podwyższenie płacy dla listowych, co mu posłowie bardzo wzięli za złe. Dostała mu się zaraz ładna nauczka, bo komisya powiedziała mu tak: Nie chcesz, p. Podbielski podwyższyć pensyi biednych listowych z 700 na 800 m. to my ci nie podwyższmy twojej pensyi z 24 tysięcy na 30 tysięcy marek. Na tem sprawa stanęła. Ciekawość tylko, co pan Podbielski teraz zrobi.

— Który rzemieślnik może się tytułować majstrem i kiedy może trzymać uczniów? Od 1-go stycznia r. b. weszła w

życie ustawa, tycząca organizacyi rzemiosła. Warto z niej wiedzieć, co następuje:

Tytuł majstra może używać tylko ten rzemieślnik, który ma prawo przyjmować uczni i złożył egzamin na majstra. Egzamin, do którego dopuszczają czeladników, najmniej trzy lata czeladnikami będących, składa się przed osobną komisyą, zamianowaną przez rejencyą. Kto jednakże był już samodzielnym rzemieślnikiem dnia 1-go stycznia, gdy nowa ustawa w życie weszła, ten może tytułu majstra używać w tym razie, jeżeli 24 rok życia skończył i albo najmniej dwuletnią naukę przeszedł, albo też w swojem rzemiośle najmniej 5 lat samodzielnie lub jako werkmistrz był czynny. Ktoby nieprawnie tytułu majstra używał, zostanie karany. Prawo przyjmować uczniów mają tylko tacy rzemieślnicy, którzy 24 lata ukończyli i w tem rzemiośle, którego chcą uczyć, albo przepisaną przez izbę rzemieślniczą, albo w braku przepisów izby rzemieślniczej, przynajmniej trzyletnią naukę odbyli i egzamin na czeladnika złożyli, albo pięć lat osobiście i samodzielnie rzemiosło uprawiali lub też werkmistrzami byli. Osoby zatrudnione w rzemiośle, które dnia 1-go stycznia, gdy ustawa weszła w życie, 17 rok życia ukończyły, przyjmować mogą uczniów, skoro 24 lata mieć będą i skoro sami rzemiosła, którego chcą uczyć, przynajmniej 2 lata się uczyli lub 5 lat samodzielnie, albo jako werkmistrzowie w swem rzemiośle czynni byli. Cechy mogą potanowić, aby kontrakt nauki był przed cechem zawarty. Mogą oznaczyć też liczbę uczni, jaką wolno mieć. Czas nauki ma wynosić w regule 3 lata, nigdy dłużej, jak 4 lata. Dopóki wyższa władza co do tego nie wyda przepisów, może cech (wark) to uczynić.

— Rudolf Falb, który w całej przepowiedni na miesiąc styczeń o tyle tylko sprawdził, że rzeczywiście spadło nieco śniegu w niedzielę i poniedziałek, podczas kiedy Falb zapowiadał około 24 wielkie śniegi, wróży już o miesiącu lutym. I tak od 1 do 5 lutego ma być dżdżysto; ponieważ na 6 przypada krytyczny dzień drugiego rzędu, przeto odtąd opady znacznie się wzmogą i nastaną wichry; natomiast o śniegu nie ma mowy. Od 14 do 24 będzie mróz i spodziewać się można śniegu. Dzień 20 lutego jest dniem krytycznym pierwszorzędnym. Od 25 do 28 nastąpi śnieg lub deszcz z wichrami. — Oto »przepowiednia«, którą podajemy tylko dla rozweselenia czytelników.

— Pewnego kupca berlińskiego zaskarżyła własna żona o obrazę majestatu. W listopadzie r. z. wzięto go do więzienia śledczego, a na początku tego roku skazano go na 1 rok więzienia. Pomimo, że handel kupca owego znajdował się przed tem w kwitnącym stanie, koszta sądowe i nadzór przyczyniły się do tego, że cały interes runął. W zeszłym tygodniu sprzedał komornik sądowy na wniosek gospodarza domu meble i sprzęty domowe, z których po zapłaceniu komornego, jako i innych należytości, żonie nic nie zostało. Bez żadnych środków do życia musiała się kobieta z pomieszkania wyprowadzić i zapewne żałuje teraz gorżko swojego postępku.

* **Butryny.** Z dzieci szkólnych, które dla choroby oczu do lazaretu w Olsztynie odstawiono, zostały teraz ostatnie puszczone do domu jako wyleczone.

* **Szombruk.** Pochowano tu posiedziciela K., którego śmierć spowodował nieszczęśliwy wypadek. Przed niedawnym czasem jechał ów posiedziciel z Olsztyna. W drodze na krzyżówkach, wiodących do Naterk i Warkał, spłoszyły się konie i popędziły kłusem. Wtem wóz się wywrócił, a posiedziciela trzymającego lejce w ręku, wlokły konie. Złamał sobie nieszczęśliwy kilka żeber, a twarz i głowę mocno sobie pokaleczył. Po dłuższej chorobie zmarł w skutek tegoż.

* **Rastembork.** Nowy prob. tutejszy ks. Hinzmann został zaprzeszłej niedzieli przez ks. dziekana Matern z Brunsbergi w swój urząd wprowadzony.

* **Z powiatu łeckiego.** Dosyć się ostrzega, aby nie chodzono na lód, a jednak dużo nie słucha tej przestrogi. Nauczyciel R. w S. poszedł także na lód i załamał się. Ponieważ R. był dobrym pływakiem, więc trzymał się póty na wierzchu, póki jego kolega V. nie przybył i wyciągnął go z mokrej ale i zimnej kąpieli.

* **Kłusy** (powiat łecki). Robotnik Lojewski, będący na służbie u karczmarza P., pojechał konno do kuźni w Ogródku, aby dać okuć konie. Z powrotem spadł L. z konia i tak się natrząsł, że w krótkim czasie umarł.

* **Od Lamkowa.** Czytałem w gazecie, że w mieście matki uczą się dopiero od dzieci pacierza niemieckiego. U nas tak nie jest, bo matki polski pacierz umieją i tak też dzieci uczą, a które pacierza nie umieją, to go się też już i później nie nauczą. Ale za to niektóre matki uczą swe dziewczyny tańcować. W jednej wiosce w bliskości tartaka był u pewnego posiedziciela koncert w uroczystość Trzech Króli, gdzie zeszło się wiele dziewczyn. Pewna matka poszła po swą córkę, aby przyszła do domu, ale ta ani rusz iść nie chciała, aż matka wzięła batoga na cztery konie i zaczęła ją okładać. Na tym koncercie poszło i pewnemu młodzikowi kiepsko, gdyż zaglądnąwszy za głęboko w kieliszek, padł na piec i nos sobie rozbił. Trzeba pamiętać, że tańce wolno według przykazania kościelnego dopiero po Trzech Królach wyprawiać.

* **Wydminy.** Smutne nieszczęście nawiedziło familię R. w sąsiedniej wiosce Sucholaski. 7-letnia córeczka B. bawiła się z innymi dziećmi na lodzie, przyczem niespodzianie wpadła w przerębel. Zobaczywszy siostrę swoją w wodzie, pobiegło dwoje dziatek na pomoc, lecz także wpadły w wodę. Dopiero obok idący ludzie spostrzegłszy tonących, pospieszyli na pomoc, lecz wyratowali tylko ostatnie dwoje dziatek, a Berta w ich oczach utonęła. Zwłoki wydobyto dopiero następnego dnia.

* **Biała.** 22 stycznia wybuchł wielki ogień w Jakubach. Ogień powstał wieczorem w stodole gospodarza F. Ponieważ panował wiatr, przeto ogień przeniósł się na sąsiednie budynki. Ogień tak szybko się przeniósł, że żywiny nie można było z chlewów wyprowadzić. Cztery konie, kiziak, oraz zapasy zboża i słomy stały się pastwą płomieni. Dom mieszkalny spłonął także. Straty są wielkie, ponieważ tylko budynki zabezpieczone były od ognia. Przyczyna pożaru nieznana, przypuszczają jednak, że ogień podłożono.

* **Jańsbork.** 21-go stycznia wybuchł ogień w stodole posiedziciela p. Konopki. Stodoła leży poza miastem. Ponieważ straż pożarna nie była na miejscu, stodoła zgorzała a z nią zboże i zapasy paszy. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

* **Rudczany.** Na Niższem jeziorze utopił się przy łowieniu ryb robotnik Jawanowiusz z Jakowa.

CZARNOKSIĘŻNIK TWARDOWSKI.

12) **Powieść z podań ludowych.**

(Ciąg dalszy.)

XV.

Razu pewnego wyszedł Twardowski z Krakowa na daleką przechadzkę. Zaszedł na koniec do ciemnego i gęstego boru i usiadł na pniu obalonego wichrem drzewa. Podparł głowę na ręku i smutnie się zadumał. Rozważał całe swoje dotychczasowe życie, rozważał swą straszną przyszłość i obliczał ile złego na świecie sprawił, ile psot ludziom napłatał, obliczył i to, że dobrych uczynków było niestety tak mało. Djabeł dał mu bogactwa i potęgę, wiedzę i znajomość wszech rzeczy, ale nie zdołał tem zaspokoić głosu potępionej już z góry duszy, nie zdołał przytłumić głosu sumienia. Była to chwila, gdzie ów podziwiany przez świat cały, potężny czarodziej, z gorżkim uśmiechem spoglądał na swe bogactwa i swoją potęgę i gdzie byłby się czuł szczęśliwym, gdyby najuboższy z prostaków był mu chciał odjąć te dary szatana, dając mu za to swoją duszę poczciwą. Oto, żyje już lat tyle, a z wyjątkiem krótkiego momentu zawiedzionej późnej miłości, jakże mało zaznał szczęścia. I dziwnie pustem, czczem i znikomem wydało mu się to całe jego życie, bo nie było w niem tego, co jedynie wartość mu nadaje, nie było w niem dobrych uczynków.

Więc Twardowski postanawia żyć innym odtąd trybem. — Czasu mam dość przed sobą, pomyślał, bo nie prędzej djabli do mej duszy nabędą prawa, aż do Rzymu się udam, to zaś rychło nie nastąpi. Tymczasem dobremi uczynkami i miłosierdziem może wyrównam moje grzechy — może czarci stracą moc nademną i może śmiało będę mógł oczekiwać godziny śmierci.

Wtem zaszumiał las, daleka błyskawica rozdarła zachmurzone niebo i grzmot głuchy odezwał się nad głową mistrza, a dziewięć kroków przed nim stanął znajomy mu dobrze djabeł, z żądaniem, aby natychmiast poszedł do Rzymu. Nigdy mniej, jak teraz, nie wydało się to żądanie djabła Twardowskiemu niedorzeczne, ale nigdy go też gwałtowniej, jak teraz nie zniewalał do tego djabeł. Mocą swego zaklęcia zmusił wreszcie Twardowski biesa do ucieczki, ale ten, wściekły z gniewu, wyrwał sosnę z korzeniem z ziemi i uderzył tak silnie Twardowskiego, że mu zgruchotał nogę. Chociaż mistrz przy pomocy gojących ziół, rychło przyszedł do zdrowia, to zgruchotana noga już się zupełnie wyleczyć nie dała i odtąd Twardowski do końca życia kulawym pozostał.

Postanowienie jego cnotliwego życia nie uległo przecież żadnej zmianie. Starych psot zupełnie zaprzestał: nie ponosiły już konie, nie łamały się, jak dawniej wozy o skały, nie grzęźli ludzie w trzęsawiskach, nie błądził nikt całemi nocami około drzwi własnego domu. Natomiast chorzy i kaleki coraz liczniej oblegali jego progi, a słynny lekarz nie odmawiał nikomu swej rady i pomocy i niejednemu człowiekowi zdrowie, nie jednej rodzinie szczęście powrócił.

Lucyper ujrzał z przestrachem, że jeżeli Twardowski długo jeszcze w ten sposób żyć będzie, to nakoniec zmaże zupełnie swe winy i piekło władzę nad jego duszą utraci. Postanowił więc podstępem dostać go w swe ręce.

XVI.

Na skraju powiatu Sandomierskiego i Radomskiego, znajduje się wioska Bochotnica. W niej mieszkał szlachcic, niegodzien rodzinnego herbu. Był to człowiek nie młody, wdowiec po dwóch żonach, wielce chciwy na pieniądze. Posiadał kilka folwarków i Bochotnicę, w żadnym jednak folwarku, ani w samej wsi nie było kościoła, natomiast co krok spotykałeś karczmy.

Pan właściciel darł ze skóry żydów arendarzy, arendarze zaś nawzajem wyłudzali godziwym i niegodziwym sposobem ostatnią chudobę od kmiotków, których rozpajali wódką.

Właśnie w owej porze budowała się już szósta karczma w Bochotnicy. Karczma

* **Rozogi.** W naszej okolicy oddają się ludzie wiele pijaństwu. Przed Godami przyjechał do naszej wioski pewien gospodarz saniami za interesem; po załatwianiu interesu nasz gospodarz tak się upił, że trzeba go było włożyć na sanie. Szczęściem, że pijanica trafił na dobrych ludzi, gdyż byłyby sanie z końmi przepadły. Ciężko pijanego trzeba było i przed domem znieść z sani.

* **Puck.** 24go b. m. zostały po nabożeństwie w kościele trzy nowe przybyłe Siostry Elżbietanki w uroczystym pochodzie do domu w którym mieszkać będą, wprowadzone. W kościele przemówił ks. dziekan Dąbrowski z Wejherowa a w domu powitał siostry proboszcz miejscowy ks. Borna.

* **Z Gdańska** donoszą, że szwecki statek »Najada«, który wiózł ztąd okucia żelazne do Kopenhagi, zaskoczony przez burzę, utonął. Trzech ludzi utopiło się w morzu, kapitan i sternik ocaleli. — Dwóch policyantów skazał sąd w Gdańsku na rok więzienia za to, że bez potrzeby poranili pałaszem dwóch ludzi i potem aresztowali ich za opór przeciw władzy.

* **Z Kartuzkiego.** W Łapalicach obchodzili w niedzielę, dnia 23-go b. m. małżonkowie Formelowie uroczystość złotego wesela, w gronie licznie zgromadzonych dzieci, wnuków i przyjaciół. W pięknie przystrojonym kościele chmieleńskim pobłogosławił ks. dziekan Szotowski krzepkich jeszcze jubilatów, choć oboje liczą po 74 lat. — W Częstkowie zarwał się w sobotę na lodzie 12-letni Boleś Troka i utonął. Chciał on ratować swego młodszego braciszka i drugiego towarzysza, którzy byli poprzednio się zarwali, lecz sam życiem opłacił szczere chęci; dwóch jego towarzyszów zdołano wyratować. — W Nowej Kiszewie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Właściciel Meyer udał się z żoną do stodoły, pozostawiając dzieci w izbie bez dozoru. Gdy rodzice powrócili do izby, przedstawił się im straszny widok; ich półtoraroczny synek wisiał na chustce pod stołem i już nie żył. Kto wie, czy M. nie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za to, że dzieci pozostawił w izbie bez dozoru.

* **Tczew.** W środę zrana znaleziono pod bramą skostniałe zwłoki robotnika Flidtnera, który zazwyczaj tam nocował.

* **Bydgoszcz.** (Niemiły zawód). Robotnika B., dla którego szczytem wszelkich specyałów jest dziczyzna, spotkał przedwczoraj wieczorem na ulicy pewien znajomy i oznajmił mu z tajemniczą miną, że w tem a w tem miejscu w pobliskim lesie leży świeżo zastrzelona sarna. B. nie namyślając się długo, pobiegł do domu po miech i dalej z nim do lasu. Gdy przybiegł na miejsce, było już zupełnie ciemno, mimo to ujrzał na śniegu rzeczywiście jakieś cielsko podobne do sarny. W obawie, aby go kto nie spostrzegł, nie przyjrzał się bliżej zdobyczy, lecz włożył ją do worka i wrócił do domu. Tam już w oczekiwaniu smacznej pieczonki stały garnki na ogniu. Jakie atoli było zdumienie całej rodziny, gdy B. z worka zamiast sarny wyciągnął potężnego psa zabitego! Okazało, się, że ów znajomy, znając apytet robotnika B. na pieczeń z dziczyzny, a znalazłszy w lesie psa zabitego, naumyślnie w pole go wywiódł.

* † **W Pszowie** na Górnym Śląsku umarł 25 bm. śp. ks. Augustyn Wolczyk, poseł do sejmu pruskiego z okręgu rybnicko-pszczyńskiego. Śmierć jego wywołała głęboki żal w sercach braci naszych górnośląskich, których zmarły godnie zastępował, stawając mężnie w obronie wiary ich i narodowości. Cześć pamięci dzielnego księdza-patryoty i obrońcy uciśnionego ludu polskiego.

ROZMAITOŚCI.

Pożywność kartoflów, tego najbardziej rozpowszechnionego środka żywności, ma być wedle uczonego francuzkiego chemika Ballanda nie jednakowa. Są takie rodzaje, że mają one pożywność trzy razy mniejszą od innych. Balland na podstawie dokładnego rozbioru części składowych kartofli twierdzi, że te, które po ugotowaniu pękają, mniejszą mają wartość pożywną. Doszedł on tedy w badaniu swojem do rezultatów, sprzeciwiających się wręcz temu, co ogólnie o kartoflach sądzono.

50-ta rocznica śmierci Józefa Görresa, wielkiego myśliciela niemieckiego, przypadała zaprzeszłej soboty. O ostatnich chwilach jego życia podają następujące ciekawe szczegóły. Na kilka dni przed zgonem odbył przegląd swego czynnego życia. Z zupełnem zdaniem się na wolę Bożą oczekiwał zbliżającego się anioła śmierci. Przedostatni dzień poświęcił rozpatrzeniu się wielkiemu obrazowi dziejów powszechnych. Wszystkie narody przesuwały się przed jego duchowym wzrokiem; o wszystkich czynił uwagi. Nagle zawołał w uniesieniu, kiedy przyszła kolej na naród polski: »Die Piasten sollen leben! Gebt mir ein polnisches Gewehr; einen polnischen Säbel will ich!« (Piasty niech żyją! Dajcie mi polską broń; chcę mieć polską szablę!) »Zkąd ją wezmiemy?« odpowiedzieli przytomni. »O biedna ludzkości! że się nawet na polską szablę zdobyć nie możesz. Lecz«, dodał po chwili, »i oni są leniwi«. Potem mówił o upadku monarchii a w dążeniu, aby organizować państwa bez Boga i Kościoła, upatrzył wielkie wstrząśnienia. Na koniec zawołał »Już się skończyło; państwo rządzi, Kościół protestuje!« Niejeden mógłby mniemać, że powyższe słowa wypowiadał Görres w gorączce, i że przeto ich na seryo brać nie można. Ale świadkowie którzy je słyszeli, nic o gorączce nie mówią, a Görresowa przepowiednia n. p. co do Węgier, że powstaną i że ich powstanie stłumione zostanie, spełniło się zaraz następnego roku. Nie uważamy za stósowne teraz się obszerniej rozwodzić nad brzmieniem Görresowych słów o narodzie polskim powiedzianych. To tylko dla objaśnienia podnosimy, że »Piasty« (piastuny Kościoła — jak św. Józef był piastunem Dzieciątka Jezus) oznaczają prawdziwych Polaków broniących wiary. Im przypisuje Göres wielkie posłannictwo, żeby znowu przywrócili ducha prawdziwie chrześciańskiego w społeczeństwie ludzkiem. Zarzuca im, że nie są dość czynnymi, wszakże nie odmawia im wielkiego posłannictwa. Józef Görres, urodzony w Koblencyi (gdzie rzeka Mozela do Renu wpływa) 25 stycznia 1776, umarł jako prof. historyi przy uniwersytecie w Monachium 29 stycznia 1848. Posilony Komunią św. umarł z słowami św. Pawła apostoła na ustach: »Bywa wsiane ciało cielesne, a zmartwychwstanie ciało duchowne«.

Napowietrzny okręt, dający się dowolnie kierować, ma już w Ameryce należeć do rzeczywistości. O tem tak doniosłem odkryciu generalny konsulat austro-węgierski w Liverpolu otrzymał już pewne wiadomości, wedle których zawiązało się już w Ameryce towarzystwo z kapitałem 1 milion dolarów p. n. »The Atlante and Pacific Aerial Nawigation Company«, na którego czele stanął wynalazca latającej machiny dr. Smith jako prezydent. Okręt napowietrzny ma jeździć między Nowym Jorkiem a San Francisko, a czas podróży obliczony jest na 30 godzin. Głównymi przyrządami do poruszenia tej maszyny jest śruba i para skrzydeł, wprowadzone w ruch za pomocą motoru gazowego lub elektrycznego. Kadłub zaś jej ma zostać zbudowany z aluminium. Dr. Smith twierdzi, że maszyna jego dosięgnie przy spokojnem powietrzu szybkości 100 mil na 1 godzinę, zaś przy przeciwnem powietrzu 40 mil. Za pomocą steru będzie można tę maszynę kierować. Ciężar cały maszyny tej wynosi 100 funt, a zdolną ona jest udźwignąć i unieść w powietrzu 4000 ft.

Od Redakcyi.

(—) Do Wójtowa. Będzie w przyszłym numerze.

(—) Panu W. F. w Dużym Rusku. Po książki z Czytelni już napisaliśmy i sądzimy, że nadejdą. Zarazem przesłane będzie co do tego objaśnienie.

(—) Panu S. w Schalke (Westfalia). Książki o »Eustachiuszu« do teatru nie mamy, gdyż jest to napisane jako powiastka. Innych sztuczek teatralnych też w zapasie nie mamy. Można ich tanio nabyć, gdyż tylko po 1 marce, adresując: A. Cybulski, księgarnia Poznań (Posen).

☞ Z powodu uroczystego Święta Matki Boskiej Gromicznej następny numer Gazety wyjdzie już we wtorek wieczorem.

---

obszerna, wygodna, z olbrzymią izbą szynkowną, miała zająć cały obszar ziemi na rozstaju. W około karczmy krzyżowały się drogi tak, że w dni świąteczne można się było spodziewać wielkiej liczby gości. Trakty szły do miast najwięcej handlowych, w których co miesiąc prawie odbywały się jarmarki. Chłopstwo więc i przejezdni niewątpliwie wstępować tu będą. Właściciel już zawczasu zacierał ręce, kazał założyć podwaliny, wkopać zręby, ale dalej ani rusz, bo pieniędzy zabrakło na materyał i robotnika, a tu nazajutrz wielki jarmark w Klimentowie.

Na tę to chwilę trafił djabeł, czychający oddawna na sposobność przeprowadzenia osnutego planu.

Dzień tylko co zaświtał, gdy djabeł kroczył obok zaczętej karczmy.

Przystanął, wyjął łokieć i zaczął przemierzać, potem sprawdził kierunek wkopanych słupów i dobywszy ołówka, zaczął rysować fronton na papierze.

Szlachcic, który dniem i nocą marzył o urzeczywistnieniu swej myśli, bacznie przypatrywał się z daleka nieznajomemu cieśli. Nareszcie, zbliżywszy się, zapytał:

— Co tu Wasan robi?

— Rysuję fronton karczmy.

— Jesteś więc budowniczym?

— Do usług waszej miłości.

— Jakże się myśl podoba?

— Piękna, genialna! Znam oddawna okolicę i wiem, że ten, kto doprowadzi do szczytu karczmę, wielkiej nagrody spodziewać się może, a właściciel takowej, choćby był gałganem, będzie bogaczem.

— To moja myśl, to moja karczma, rzekł szlachcic.

— Czołem waszej miłości. Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Czemuż wasza miłość nie każe kończyć tej świątyni spirytualiów.

— Ba! chciałoby się, ale mi brak grosza.

Djabeł zamyślił się i znowu zaczął rozmierzać krokami.

— Gdyby choć trochę grosza, cóżby to była za cudowna karczemka.

— Ha, wytrząśnij trochę grosza, dokończ, a ja cały rok dam ci wolny okup, podzielę się z dochodem.

— Tego nie żądam. Jednakże mam projekt.

— Gadaj, a prędko.

— Zbuduję karczmę, ale pod jednym warunkiem.

— Ciekawym.

— Dam jej nazwę.

— Bagatela! Zwij, jak chcesz, byle karczma stanęła na świętego Mateusza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielka wyprzedaż

Z POWODU ZWINIĘCIA INTERESU!

Z powodu wyprowadzki otworzyłem dnia 17 bm. całkowitą wyprzedaż.

Ceny są tak nizko postawione, że nadarza się korzystna sposobność do

rzadko korzystnych zakupów.

Jeszcze pozostałą konfekcyą oddaję po bardzo przystępnej cenie. — Dywany, gardyny, chodniki i deki stołowe wyprzedaję po zadziwiająco tanich cenach.

Wartembork w styczniu 1898.

A. Stankewitz,

skład sukna, towarów manufakturowych i płóciennych.

Szanownym odbiorcom Butryn i okolicy donoszę niniejszym, że z powodu nader taniego zakupu ceny znacznie zniżyłem i sprzedaję:

Okrasa (szpak)	55 fen.	za funt.
Cukier	28 fen.	za „
Faryna	27 fen.	za „
Kawa	80 fen.	za „
Cykorya paczka	17 fen.	
Krupy	10 fen.	za „
Ryż	14 fen.	za „
Groch	10 fen.	za „
Otręby	5 fen.	za „
za cały centnar	4·90 m.	

Butryny.

A. Israel.

Siemię chojnowe

Kiefersaamen), mam na sprzedaż. Kto teraz wcześnie obstaluje, płaci tylko 2 marki za 1 funt. Zaręcza się, że na dobry zasiew na 100 ziarn wzejdzie 80 do 90.

Michał Biernath,

NowaKaletka (Neu Kaletka p. Wuttrienen.).

Wszelkie

towary kolonialne,

spirytuozy, wina, rum, koniak i cygary poleca jak najtaniej

F. H. Vollerthun.

Z powodu opóźnionej pory sprzedaję

artykuły zimowe

jak: **damskie żakiety, płaszcze, kołnierze** i t d., **po znacznie zniżonych** cenach.

Również zwracam uwagę na **nagromadzone resztki** i **odłożone rzeczy** z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Najlepszy olej siemienny litr po 60 fen., Łój do potraw 30 fen., Smalec po 40 fen., poleca tylko teraz

A. Black.

Klawikord,

skrzydło w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż w **ulicy Kolejowej nr. 56, I. piętro.**

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

3000

marek ma na wiejską posiadłość zaraz do wypożyczenia kapitalista

A. Barwiński

w Dużej Purdzie (Gr. Purden).

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,

w WARTEMBORKU.

Psa pasterskiego,

dobrze wyuczonego ma na sprzedaż **Antoni Zink** w Wójtowie

Najlepsze tłuste śledzie

właśnie nadeszły i poleca takowe jaknajtaniej

A. Black.

Posiadłość

w Sompłacie (Samplatten) włóka gruntu w jednem położeniu, osobno łąka i torf, dobra poczęści rola i łąki pozawożone i zasiane, dobre budynki gospodarcze, chcę z wolnej ręki sprzedać. Posiadłość ta leży przy szosie i jest bez wymowy (korców)

J. Kosiński,

gospodarz.

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański	60	fen.
Poznański	50	„
Kopernik	30	„
Nadwiślanin	20	„

poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej.

SWIECE

kościelne w wszelkich wielkościach poleca jak najtaniej

O. Struwe.

Olsztyn.

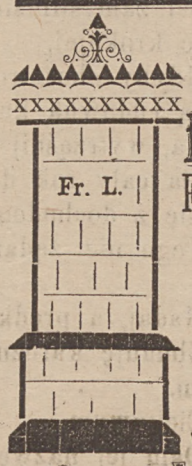

Fabryka

pieców

Franciszka Lehnardt

w Olsztynie

przy ulicy

Olsztynkowej

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

Cygary i wino

tylko najlepszej dobroci, znacznie taniej niż gdzieindziej, poleca

A. Black.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że obok mego **warsztatu stolarskiego** otworzyłem

magazyn trumnien

poiecam **trumny** od **pojedyńczych** do **najpiękniejszych** jako i ozdoby na trumny i potrzebne rzeczy w trumnę.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski w Olsztynie, ulica Koronna (Kronenstr.) 25/26, (w blizkośc młyna pana Sperl).

Posiadłość,

składającą się z dwóch włók roli, w tem 18 mórg łąki dwusiecznej, osobno 18 mórg lasu budynki w dobrym stanie, cały inwentarz chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Kiszporski,

w Starym Wartemborku.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w moim domu, **ulica Dolna kościelna nr. 10**

skład mięsa i kiszek

i proszę o łaskawe poparcie.

Olsztyn, w grudniu 1897.

J. Rohrigk,

Swiece ołtarzowe

każdej wielkości sprzedaje jak najtaniej

A. Black.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)